Nr. 109. Lwów dnia 12. Maja 1861. **Niedziela.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.

Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.

Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.

Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu."

Wiedeń 11. maja godz. 8. wieczór. Adres został bez zmiany przyjęty, jednak głosowali tylko Niemcy, Czesi — Polacy nie.

Lwów dnia 11. maja.

Zaraz po ogłoszeniu dyplomu cesarskiego z d. 20. października przeszłego roku zwinięte zostało w Wiedniu ministerstwo oświecenia publicznego, w duchu albowiem Dyplomu atrybucye jego przejść miały na odpowiednie władze każdego z osobna kraju Monarchią składającego. Pan Schmerling objąwszy tekę Ministra stanu, powziął myśl utworzenia nowej dykasteryi, Rady nadzorcze oświecenia publicznego, polecając sławnemu badaczowi literatury południowej Słowiańszczyzny, profesorowi Miklosiczowi, ułożenie projektu jej organizacyi. Projekt ten podała teraz lekarska gazeta wiedeńska. Wysoko zaiste cenimy głęboką naukę i znakomite zasługi Miklosicza, wszakże zataić tego nie możemy, iż zaprowadzenie projektowanej dykasteryi, jakkolwiek tylko głos doradczy więcej mającej, tchnie zawsze owym duchem biurokratyczno - centralistycznym, którego mężowie stanu austryacko-niemieccy wyrzec się nie mają ochoty. A jednak konieczną konsekwencyą przyznanej krajom autonomii być musi zdecentralizowanie nadzoru i kierunku oświaty publicznej. Jeżeli bowiem nauka w oderwanem pojęciu uważaną, żadnej niezna narodowości, to znowu żywy jej wykład i kierunek wychowania młodzieży, tak ściśle jest związany z charakterem, i duchową istotą każdego z osobna ludu, że przy różnorodnych żywiołach Monarchią austryacką składających, niepodobna jest podać „a priori" jednę i tę samę modłę potrzebom wszystkich zarówno dogadzającą. Szkoła albowiem publiczna nietylko sam wykład nauki ale zarazem głównie duchowne podniesienie i uzacnienie młodzieży musi mieć na widoku, wszystko w niej ku temu celowi dążyć powinno. Ten, co naukę wykłada, powinien być zarazem przyjacielem i moralnym przewodnikiem swych uczniów. Ztąd zaś wynika, że posady nauczycielskie w rzadkich tylko wypadkach ludziom obcokrajowym z korzyścią powierzane być mogą. Trudno bowiem żądać od obcego przybysza, ażeby tak dokładnie poznał i oswoił się z duchowem usposobieniem powierzonej mu młodzieży, jak poznać go może współrodak, zawodowi nauczycielskiemu oddany. Dowody twierdzenia tego widzimy niestety aż nadto jawnie w dotychczasowym składzie szkół naszych galicyjskich, mamy techniki i gimnazya, szkoły też realne i humanitarne, dwie w kraju mamy wszechnice, a jednak z bolem wyznać musimy, że młodzież nasza pomimo niezaprzeczonych z natury zdolności, nie czerpie nauki z owym zapałem świadczącym, że pojęła potęgę wiedzy i nieodzowność jej nabycia. Dla czego, bo wielka część ludzi, którym posady nauczycielskie powierzono, nietylko nie umiała połączyć się duchem i sercem z młodzieżą, ale nawet nie tai się wcale z antypatyą i z nienawiścią ku wszystkiemu co nasze, co najdroższą jest dla nas duchowną własnością. Jakżeż tu może się zawiązać między uczącym a uczniem ów stosunek opieki i przychylności, bez którego sercem młodzież zawładnąć nie można? —

Ze względu więc na autonomię kraju, szczegółowy nadzór oświaty i wychowania publicznego, oddany być powinien władzy z krajowców złożonej i w kraju siedlisko swe mającej. Taka to władza najlepiej zdoła ocenić potrzeby krajowe i wskazać kierunek umysłowego kształcenia młodzieży naszej. —

W dniu 3. maja ziomkowie nasi, zamieszkali w Paryżu zebrali się na obchód rocznicy konstytucyi z r. 1791 do sali biblioteki polskiej. Patryarcha emigracyi naszej, xiążę Adam Czartoryski, miał mowę, której główne ustępy tu zamieszczamy:

Panowie!

Sprawa nasza zyskała dzisiaj powszechną sympatyę. Wszelako obok uwielbienia jakie nam okazują, występuje uczucie zwątpienia i obawy o przyszłość. Bo też zaiste objawy życia narodowego, których byliśmy świadkami, mają w sobie coś nadprzyrodzonego, a zdaje się że podobny stan ludu długo potrwać nie może. Wyraziłem się że mają coś nadprzyrodzonego, i jeszcze raz wyraz ten powtarzam. Pojmuje się to, że człowiek pojedynczy pod wpływem potężnej idei wielki czyn jaki spełnić może, lecz ażeby lud cały powstając jako jeden mąż, tyle okazał światła i sił, ażeby do takiej dójść szczytności, to w tem nie można nie widzieć palca bożego i wpływu Opatrzności. Schylajmy, Panowie, czoła nasze i płaczmy z wdzięczności, mieszając ze łzami wdzięczności, łzy boleści i żalu. Dziękujmy Bogu za silną i niespodziewaną pomoc jego i błagajmy go, ażebyśmy się na tem stanowisku utrzymać, i wytrwać mogli na tej drodze boleści i poświęcenia, która nas doprowadzi do końca cierpień naszych.

Uderzy każdego głęboka przepaść rozdzielająca uciskających i uciśnionych: z jednej strony widzimy lud dopominający się ciągle sprawiedliwości, której mu od pół wieku odmawiają, i dowodzący zarazem iż zdolnym jest do rządzenia się sam przez własnych swych współobywateli. Coż z drugiej strony widzimy? Widzimy tylko gwałt, gwałt bez granic, nie dbający na honor, na świętość danego słowa, fałsz jako system rządowy we wszystkiem, więzienie zaś, rzeź i morderstwa, pastwienie się rozjuszonego żołdactwa, jako jedyne objawy władzy. I możeż to być tak? Możeż to być ażeby wiek dziewietnasty świadkiem był takiej anarchii, takiego zgwałcenia praw ludzkich i boskich! Wszelako jakibądźkolwiek los czekać nas może w przeszłości, faktem jest niezaprzeczonym, dla każdego jawnym, że dziś kraj sam objął kierunek spraw swoich. Żaden wpływ zewnętrzny nie był współdziałaczem zaszczytnych manifestacyj warszawskich. W sobie to samym kraj znajduje siłę swoją, wiarę swoją potężną. Nie spodziewa się i nie żąda żadnej obcej pomocy. Skupiony sam w sobie nie mieszają się do obecnych ruchów europejskich, narod polski postępuje z mądrością, wytrwałością i męstwem na tej nowej drodze, lejąc krew swoją na każdem z jej stanowisk.

Pomiędzy temi, którzy padając pod ciosami bagnetów, prosili o łaskę nie dla siebie, lecz dla ojczyzny, między owymi synami Polski, połączonymi z jednem uczuciem poświęcenia i miłości, byli także i żydzi. Ważne żale wzajemne rozdzielały długo żydów i chrześcian w narodzie naszym. Dziś żydzi, złączeni z nami węzłem wzajemnych cierpień, przestali być narodem w narodzie, a rzucają się w objęcie tej matki ojczyzny, która ich dotąd żywiła, i znakomite już oddali jej usługi.

Będzie to nauką dla przyszlych pokoleń. Sojusz ten, krwią wspólnie wylaną zdobyty, wiecznym być powinien. Ci, którzy jednaką ginęli śmiercią, jednakiem życiem żyć powinni.

Postępując za tem światłem miłości ojczyzny i męzkości, które zabłysło nad wszystkiemi częściami dawnej naszej Polski, bracia nasi pod rządem austryackim żyjący, pojęli sytuacyę i wznieśli się na stanowisko, odpowiednie obecnym okolicznościom. To, co wiemy o pracach Sejmu lwowskiego, wzbudza w nas nadzieję, że zgromadzenie to godnie odpowie swemu zadaniu.

Posłowie z pomiędzy włościan zabierając miejsce na Sejmie obok posłów z wyższych klas społecznych, będą mieli sposobność poznania się na tych fałszywych oszczerstwach, które miotano na większych właścicieli ziemskich.

W najszczęśliwszych czasach dziejów naszych, słyszano często posłów i senatorów naszych podobnie jak na obecnym Sejmie lwowskim po rusku mówiących. Językiem tym mówiono na dworze Jagiełów, był on językiem xiążąt Ostrogskich, którzy tyle zwycięztw nad Moskwą odnieśli, w ruskim języku pisane były statuta i śmiało twierdzić można, że narzecze ruskie nie mniej jak mazurskie weszły w skład tego języka ojczystego, którym dziś wszyscy mówimy. Niechajże nas więc nie razi dzwięk mowy ruskiej, który dawniej tak często się o uszy obijał, nie zapominajmy nigdy, że wielki akt historyczny, któremu zawdzięczamy sławę naszą, Unia Litwy i Rusi z Polską, opartą była na duchu miłości i wzajemnych koncesyj. Tak jak Galicya, Litwa i Ruś uczuło i Wielkie Xięstwo Poznańskie ostatnie wypadki warszawskie. Panów i włościan, bogatych i ubogich, łączy tam jeden węzeł boleści i oburzenia i całe xięstwo Poznańskie energicznie trwa w obronie swej narodowości.

Kiedy uczucie religijne i miłość ojczyzny braci naszych warszawskich staje się własnością wszystkich części dawnej Polski, świat chrześciański europejski coraz więcej na dwa się rozstępuje obozy. W jednym wierzą w traktaty, uważając je, że jako wypływ prawa bożego; w drugim skargi i życzenia ludów uciśniętych jednem są prawem.

Do zasad sprawiedliwości obadwa odwołują się obozy, ale jeden drugiemu żadnego nie uczynił ustępstwa, i obliczenie zdaje się być niemożebne. My zaś przeciwnie szanujemy owe żywe źródła, z których czerpiemy siłę i nadzieję, u nas obok grobu Polski męczenniczki przechowuje się część dawnych obyczajów, tradycyj ojców naszych. Gdzież to znajdzie zgodę tak szczerą, przebaczenie dawnych uraz tak zupełne, tak głębokie uczucie równości i wolności dla wszystkich, miłość tak gorącą i szczerą? Domagamy się wykonania względem nas stypulacyj traktami zaręczonych, lecz święte nam są zarazem prawa naszej narodowości, prawa innych uciśnionych ludów.

Bóg mi dozwolił w długiem życiu mojem, przebyć wszystkie nieszczęścia dziejów naszych. Byłem świadkiem błędów, rozczarowań, boleści i upokorzenia, które wy Panowie znacie tylko z opowiadania. Naród nasz przechodząc przez wszystkie te próby, z każdej wyszedł w silniejszy na duchu, zdolniejszy do zdobycia przyszłej exystencyi.

W czasie ważnego ustępu dziejów naszych, którego pamiątkę dziś obchodzimy, byłem w młodości mojej naocznym świadkiem tylu poświęceń i tylu usiłowań pełnych chwały i wielkości, byłem świadkiem tych podstępów i gwałtów sąsiadów naszych, na zgubę Polski spikniętych.

Ale powiedzieć to mogę z sercem wdzięcznością dla Boga przepełnionem, nigdy nasz naród nie doszedł do tej postawy tak godnej i spokojnej, nigdy zgoda tak powszechna nie panowała między nami, nigdy też nie oglądając się wcale na zewnętrzne wpływy, kres cierpień naszych nie zdawał mi się być tak blizkim.

Korespondencye „Głosu".

Sambor 9. maja.

*/. Dziś — kiedy nasze gorliwe starania o porozumienie się z braćmi Rusinami obiecują pomyślny skutek, kiedy dłoń w dłoń i wspólnemi siłami stajemy do walki w świętej nam sprawie, kiedy nareszcie partya zmoskwiconych pseudo-rusinów zeszczuplała aż do nieznacznej liczby zapamiętałych i nienawistnych krzykaczy—dziś mówię, mocno każdego prawego obywatela boleć i oburzać musi, gdy widzi zaszczepianie waśni i wzbudzanie narodowej nienawiści przez ludzi stojących do ludu w stosunku przewodników. A otoż właśnie padło mi przykre zadanie w udziale, donieść wam o podobnym smutnym wypadku, który tu największe wywołał oburzenie.

W Starejsoli, gdzie zawsze Polacy z Rusinami w największej zgodzie i braterskiej miłości od niepamiętnych żyli czasów, był zwyczaj, że przy wszystkich nabożnych, uroczystych obchodach wypożyczali sobie mieszczanie obu wyznań nawzajem kościelne chorągwie. Tak miało być i tego roku. Rusini pożyczyli sobie u Polaków na uroczystość Zmartwychwstania chorągwi — za co mieli się odwdzięczyć pożyczeniem swoich Polakom do krzyżowych procesyj. Tymczasem wystąpił x. Towarnicki, gr. kat. proboszcz Starejsoli, i użył nawet kazalnicy do tego, ażeby zakazać swym parafianom oddać Polakom pożyczone chorągwie, utrzymując że takowe do cerkwi należą. „Rusyny— mówił— sut starszyi i persze tu buły niż Lachy. Lachy hirszyi wid żydiw, ne pożywajut tak jak my tiło i krow Pańsku, tylko samo mertwe tiło. Ne prystawajte z nymy, nechodit do ich kosteła i ne prypuszczajte ich do cerkwy. Sam Najjaśnijszy Cisar bilsze szanujet Rusyniw niż Polakiw — bo nawit na sojmi sidiły Rusyny po prawoj a Polaki po liwoj storoni!"

CZEŚĆ LITERACKA.

LISTY

wnuka do dziada.

Lwów dnia 8. maja.

Kochany dziadku! Wprawdzie już blizko dwóch tygodni, jak tu przyjechałem, ale jak dziadka kócham, ani sposobu było wziąć pióro do ręki. Bo najpierw tak się wytrząsłem w tym przedpotopowym wozie, który tu nazywają kuryerem, że mi się przypomniały wszystkie grzechy moje aż do tych czasów, w których każdy grzech można było odpokutować klęczeniem na grochu. I nie wiem dla czego, chociaż wiedziałem z pewnością, żem w Przemyślu zapłacił tylko do Lwowa, zdawało mi się koniecznie, że wysiądę przynajmniej w Jasach, jeżeli nie w Bukareszcie. Takto nas popsuły koleje..... Powtóre, zajechałem wedle rozkazu dziadka do Żorża, bo to ma być najpierwsza we Lwowie oberża. Rozpatrzywszy się dobrze w jej wnętrzach, ciekawy jestem niezmiernie, jak tu wygląda ostatnia. To mnie zniewoliło do przeniesienia się gdzieindziej, i nie mało zabrało czasu. Po trzecie, nimbym miał zacząć pisać, musiałem pierwej rozpatrzyć się po mieście, tak zachwalonem przez dziadka. Po czwarte, pooddawałem wizyty, zalecone przez dziadka. Po piąte, musiałem się zająć interesami, wykonotowanemi przez dziadka. Po szóste, zastałem tu jeszcze Sejm. Kochany dziadku! Sejm wolno obradujący na ziemi polskiej! Czyż nie potrzeba mi było przynajmniej dwóch tygodni, aby to wszystko przetrawić i usposobić się do pisania? — Dziś jednak mam już wszystko po temu: zaczem zasiadam i będę odtąd dziadkowi referował wszystko z kolei.

Więc tedy zastałem tu jeszcze ostatnie posiedzenie sejmowe. Sejm, jak dziadkowi wiadomo, obradował w reducie. Sala to mała, prawie taka jak nasza jadalna, z tą jednak różnicą, że w naszej słychać doskonale, co kto mówi, a tutaj słowa gdzieś uciekają. Powiadano mi, że tak je szybko chwytają stenografowie, iż nie mają czasu się rozejść po sali, choć, prawdę mówiąc, nie pochwytali ani połowy. Nie słyszałem więc nic: ale widziałem jeszcze daleko mniej. Bo trzeba dziadkowi wiedzieć, że w skutek równości w obliczu prawa, zaprowadzono tu taki obyczaj, że tylko tylu mogło się pomieścić na galeryach arbitrów, ilu posłów na sali. Przy zaprowadzonej jeszcze do tego arbitralności w rozdawaniu kart wstępnych, ani myśleć mi było o wnijściu na galerye. Nie pozostało mi więc nic innego, jak udać się za dziennikarza i wcisnąć się arbitralnie pomiędzy dziennikarskie trybuny. Ale nie myśl, mój dziadku, ażeby ta moja fraternizacya z dziennikarzami mogła coś szkodzić naszemu historycznemu nazwisku. Przeczytawszy ostatni manifest jenerała Benedeka, podług którego dziennikarze razem z adwokatami mają być ostatniem tałałajstwem na tym padole reakcyi, bardzo o to się obawiałem. Ale zapewniono mnie, że nie sam się tam znajdowałem, i że mi to szkodzić nie może, choćbym chciał wejść w towarzystwo, zwłaszcza że mię tu jeszcze nikt nie zna.

Byłem więc w sali, ale... tylko tyle że byłem. Bo nie widziałem nic więcej, jak tylko główkę laski marszałkowskiej, wąsy pana Smolki i łysy łeb Witalisa. Ale jak łysy! w obec tej łysiny twoja, kochany dzadku łysina jest jeszcze kudłatą czupryną. Ale nie głupi to człowiek. Zapytany przezemnie, podczas jakiego trzęsienia ziemi tak fenomenalnie wyłysiał? odpowiedział mi: — Ot! co się dziwić mój Panie! susząc sobie głowę przez lat dwanaście, skądby opłacać podatki, nie dziw, że włosy wylazły, a raczej dziw, że jeszcze głowa została na karku. I jeszcze raz, wcale to nie głupi człowiek: bo kiedy go wybrano posłem do Rady Państwa, nie chciał jechać na żaden sposób... Położył się na ziemi, krzycząc w niebogłosy, że nie pojedzie. Ale w imię wolności podniesiono go z ziemi, wsadzono gwałtem na pocztę i wyprawiono do Wiednia. Chciałem jeszcze koniecznie obaczyć tego osobliwego reprezentanta narodu, który udaje chłopa a chodzi we fraku, udaje Siwca a Siwcem nie jest, udaje demagoga a jest dyurnistą, udaje posła a chce być kancelistą — ale niestety! nie stało się zadość mej ciekawości — i nie mam pojęcia, jak ten dojrzały owoc galicyjskiej cywilizacyi wygląda. Natomiast widziałem prześliczne twarze na galeryach i w lożach. Dziadek już się pewnie domyślił, że to nie były twarze arbitrów tylko arbiterek. Pomiędzy niemi widziałem jeszcze jedną twarzyczkę, najpiękniejszą ze wszystkich. Nie wiem doprawdy jak ona wygląda: lecz zdaje mi się, że miała duże oczy błękitne, przez które widać było na tamten świat. Nie wiem, kto ona jest: lecz zdaje mi się, że ją jeszcze na tym odszukam świecie. Dziadku kochany! jeżeli kiedy ton moich listów się zmieni, jeżeli przestanę pustoty, a wpadnę w głębsze uczucia i myśli: wiedz dziadku, żem ją odszukał. Im więcej będzie w mych listach słodyczy, tem będę bliżej mojego celu, chociaż jeszcze sam nie wiem, jaki cel sobie założę — im więcej złośliwości i żółci, tem dalej... Jeżeli wpadnę w sentymentalność i nad listami mojemi zaczną latać słowiki, a białe lilie łzy ronić, natenczas, kochany dziadku racz przyjąć do twej wiadomości, że moja pierwsza miłość zaczęła dni swoje... Ale dlaczegoż ja tobie to piszę, mój dziadku? tobie, który koniecznie chcesz, ażebym się w resztki twojego kontusza obwinął, i śnił przez całe życie o chwale ojców bezdzietnych i w tym chwalebnym śnie zasnął na wieki i zginął?... Byłaby to śmierć bardzo poetyczna, a może nawet i historyczna: lecz przyznam ci się, że w moim wieku trudno mieć do niej ochoty.

Wstydzę się tego rzetelnie, żem ci tak mało napisał o Sejmie. Widzę cię oczyma mego kochającego serca, jakeś się zmarszczył i mruknął: Otoż sowiżdrzał! poszedł na Sejm, ażeby widzieć i wyrozumieć jego *activitatem*, a oglądał się za arbiterkami; jeszcze może w której z nich zaszaleje! Ależ, kochany dziadku, jam patrzał na Sejm tylko po pod pachę jakiegoś olbrzymiego jegomości, który jeszcze do tego co chwila czegoś wzruszał ramionami. Co mi się tedy przez tę perspektywę jakiego posła twarz pokazała, to zaraz zakrywało ją ramię mojego arbitra, a kiedy znowu się otworzyło, to już zupełnie inna fizyonomia do mnie przejrzała. Z nich wszystkich spamiętałem sobie tylko twarz p. Kallira z Brodów, bo ten p. Kallir chce nam nasze srebra domowe zabierać. Ale ty niewiesz dziadku o tej historyi, więc ci ją opowiem. Minister skarbu, p. Plener, chcąc koniecznie wydobyć finanse Państwa z tego pasztetu, w który je panowie Bach z Bruckiem włożyli, zasięgnął radu w tym względzie wszystkich Izb handlowych. Rzadko kiedy się któremu ministrowi udało wydobyć tyle niedorzecznych konceptów za jednym zamachem, ile się natenczas z tych Izb wysypało. A komu się niezaprzeczony prym między niemi należy, to p. Kallirowi, który jest prezesem Izby handlowej brodzkiej. Zaproponował on bowiem ni mniej ni więcej, jak tylko, ażeby Rząd zabrał nam nasze srebra domowe i porobił z nich cwancygierki. Kochany dziadku! jeżeli wyczytasz w gazetach, że projekt Izby handlowej brodzkiej został wniesiony na stół Rady Państwa, umykaj czemprędzej z twojemi srebrami, choćbyś miał tymczasem jeść łyżką rogową i umywać się w misce glinianej. A nizapomnij kazać i haftki poodpruwać od twoich żupanów, bo i z nich będzie waluta.....

Twój Lwów, kochany dziaduniu! który zapewne nie jest już takim, jakim był wtedy, kiedyś ty po nim burmistrzował w r. 1809 i kochałeś się w pani podkomorzynie, nie sprawił na mnie żadnego wrażenia. Może się moje zdanie po bliższem poznaniu go zmieni, o czem nie omieszkam cię zawiadomić; ale na pierwszy rzut oka jest to dla mnie miasto, które leży pomiędzym Paryżem a Kulikowem. Tem jednem słowem powiedziałem już wiele — a jeśli dodam, że im bliżej mu się przypatruję, tem więcej mi się wydaje kolonią wiedeńską, to powiedziałem już wszystko. — Co mię zaś tutaj dziwi najwięcej, — daleko więcej niżeli tutejszy ogród angielski, bez drzew, bez kwiatów i wody, to cytadela. Ze średniowiecznych czasów pozostały ogromne ruiny klasztorów i zamków: z naszych czasów po-

Do tego, co tu z kazania tego zacnego kapłana przytoczyłem, niepotrzebuję już dodawać komentarza, zresztą, niechcąc się uciekać do dobitnych słów, niemożna i wyrazu na takie postępowanie znaleźć — pozostaje mi tu tylko nadmienić o skutku tego kazania. Otóż Polacy, którzy, potrzybując do krzyżowych procesyi chorągwi przyszli odebrać takowe, zostali przyjęci nie jeszcze ... jure caduco zatrzymano, dopóki takowe za wdaniem się urzędu powiatowego niezostały odebrane.

Poznań 8. maja.

* * Dnia 2. maja postawił w drugiej Izbie pruskiej poseł Władysław Niegolewski wniosek poparty przez wszystkich kolegów: aby Izba na mocy artykułu 82 ustawy konstytucyjnej wyznaczyła komisyą do wyśledzenia prawdy w sprawie prowokacyi policyjnych i odezw powstańczych rozrzuconych po w. x. Poznańskiem przez radcę policyjnego Niederstettera. Nie wątpię, iż wam już znany przebieg tej ohydnej sprawy, na której potępienie język uczciwych ludzi nie może znaleść dość energicznego wyrazu, a której sprawcy chodzą przecież dotąd bezkarnie i swobodnie po ulicach Poznania i Berlina, piastując zbeszczeszczone przez się urzędy. Oddrukowane już i ogłoszone przez pisma publiczne motywa wniosku posła Niegolewskiego, powiadają o tej nieprzedawnionej niegdy w sumieniu uczciwych ludzi sprawie wszystko, co się w ogóle da o niej powiedzieć. Poseł Niegolewski odzywa się do honoru i do sumienia rządu, wystawionego na ciężką poniewierkę wobec opinii publicznej europejskiej, nie pociągając do odpowiedzialności, owszem zostawiając w posiadaniu godności i urzędów ludzi, będących pod ohydnym zarzutem prowokacyi policyjnej. Dwukrotna interpelacya jego, mówi wnioskodawca, oparta na tak ciężkich, a tak kategorycznych i dowodami popartych zarzutach, nie miała dotąd żadnego rezultatu. Wytoczono wprawdzie r. 1859 niby to śledztwo dyscyplinarne radzcy policyjnemu Niederstetterowi o rozrzucanie powstańczych odezw, ale śledztwo to było według wyrażenia się radzców ministeryalnych Noah i Sulzer, czczą tylko formą (Albernheit, jak pisze dotychczasowy prezes policyi poznańskiej von Bärensprung, w liście z 6. kwietnia 1859, pocieszając zastraszonego Niederstettera). Rozpoczęto też dalej po drugiej interpelacyi, z r. 1860, jakieś poszukiwania na drodze sądowej, ale poszukiwania te nie miały bynajmniej na celu wykrycia i ukarania winnych, ale raczej tylko wyśledzenie, jaką drogą interpelant (Niegolewski) przyszedł w posiadanie materyałów popierających jego oskarżenie. Usiłowano dalej, twierdzi wnioskodawca, zwalić wyłączną odpowiedzialność na podrzędną figurę radzcy policyjnego Niederstettera, pokazuje się jednakże z wyroku ministerstwa stanu w sprawie dyscyplinarnej przeciw niemu (z 1. lutego 1861), że Niederstetter nietylko z wiedzą i z upoważnieniem, ale nawet ze współdziałaniem swoich przełożonych rozrzucał po w. x. Poznańskiem odezwy niby to jakiegoś komitetu rewolucyjnego londyńskiego, powołujące ludność polską do powstania. Mimo to, nie nastąpił dotąd ze strony rządu żaden krok, aby winnych wyśledzić i ukarać. Izba, wyraziwszy swe wątpliwości, umyła sobie ręce, przekazując wniosek ten komisyi sprawiedliwości, która, niewiadomo, czy się z nim w ciągu tegorocznej kadencyi sejmowej uprzątnie.

Tutaj na miejscu, nie wiele nowego i dobrego. Jak powiadają, miał podobno naczelny prezes wezwać x. arcybiskupa Przyłuskiego, aby zakazał żałobne nabożeństwo na cześć zmarłej p. Augustowej Cieszkowskiej, mające się odprawić w którymś z kościołów powiatu pleszewskiego, ponieważ to tracić demonstracyą polityczną. X. arcybiskup odpart jednakże podobne żądanie w sposób godny i należyty swemu wysokiemu stanowisku.

Od niejakiego czasu obiega wszystkie gazety niemieckie niby to znów pewna wiadomość „von der polnischen Gränze", że u właściciela Niemojowskiego w pobliżu komory granicznej Skalmierzyce odbyło się wielkie zgromadzenie 300 szlachty, na które i chłopów sproszono. Chłopi ci mieli dostać freien Tisch i ...oschen do ręki; cel zaś tego tajemniania niewiadomy. Czemuż też zamiast podobnych domysłów i podejrzywań, nie było na wzór policyi moskiewskiej czuwającej z urzędu nad każdem zebraniem przywatnem, czemuż, mówię, nie było wysłać do p. Niemojowskiego jakiego komisarza policyi, który byłby się mógł naocznie przekonać, że zacny gospodarz ugościł w dniu 3. maja znajomych i przyjaciół z uniwersytetu i z roku 1831, że ich nie było 300 ale tylko 62, że celem zebrania była zabawa, a nareszcie, że na niem niebyło wcale chłopów, pobierających per Kopf jałmużnę 10 sgr. Jeżeli zaś jaki ubogi przyszedł może przypadkowo do dworu, prosił i dostał wsparcie, niechaj się dziennikarze niemieccy nie dziwią, gdyż dotąd nie ma u Polaków zwyczaju oddawać proszących o jałmużnę pod rygor policyi porządkowej.

Przegląd polityczny.

Treść mowy Deaka, którą w poniedziałek usłyszy Sejm węgierski, przebiegła telegrafem całą monarchię i nabawiła wiedeńskie centralistyczne dzienniki wielką obawą. Deak, na którego jako umiarkowanego patryotę tylko w obozie ministeryalnym liczono, występuje z żądaniem unii personalnej, odpowiedzialnego, węgierskiego ministerstwa i integralności Sejmu węgierskiego, to jest, aby powołano do Sejmu posłów wszystkich krajów korony św. Stefana. O Radzie Państwa nie ma tam ani słowa. Minister Schmerling odpowiedział już komisyi adresowej na interpelacye względem posłów węgierskich, ale odpowiedź jego jest tajemnicą. Szczegóły, które towarzyszą otwarciu sprawy węgierskiej, przypominają nam mimowolnie ową straszną introdukcyę do Makbeta. U wnijścia do najnowszych dziejów Węgier kładą się trupem dwaj najcelniejsi patryoci. Śmierć Szechenyego i Telekyego otwierają dwa wielkie akty rozpoczętego dramatu. Wiedeńska „Presse" przewiduje, że z Peszta zawołają do Wiednia: „Ten Mortimer umarł wam bardzo w porę", mimoto nie widzi ona, aby sytuacya przeto zmieniła się. „Neueste Nachrichten" zastanawiając się nad śmiercią Telekyego, piszą: „Z całego serca oświadczamy się przeciw głuchej pogłosce, jakoby Teleky nie zginął z własnej ręki, tylko padł ofiarą skrytobójstwa. Z jakiegobądź stronnictwa wyszedłby czyn ten, byłby on godny strasznej kary, a ręka, która targnęła się na życie Telekyego, zadałaby zarazem zabójczy cios całemu państwu...."

Szczególne światło na sąsiedzkie stosunki rzuca fakt, poniżej w odpowiedniej rubryce szczegółowo opisany. Przed kilkoma jeszcze dniami doniosły dzienniki o aresztowaniu kuryera gabinetu rosyjskiego. Dzisiaj jako o fakcie prawdziwym czytamy ciekawe szczegóły we wszystkich wiedeńskich dziennikach. Alexy Paikades miał wieźć z sobą rewolucyjne proklamacye do Słowian pod berłem austryackiem zostających, a pakiety tych proklamacyi zapieczętowane były rosyjską, urzędową pieczęcią. Czekamy wyjaśnienia tego faktu przez dzienniki urzędowe.

Z tym faktem zestawiamy jedno miejsce dzisiejszej „Morgen-Post", gdzie mówiąc o śmierci Telekyego, i biorąc ją za skutek zawiedzionych przez Francyę i Anglię nadziei, powiada między innemi: „Pewna wysoko położona, polityczna osoba rzekła do jednego z przewódców ruchu kroackiego: „Ja wiem, że agenci chodzą po waszym kraju, i obiecują wam Bośnię, Serbię i Bóg wie co tam jeszcze! Ci agenci mają nawet pieniądze. Ale to mogę panu z pewnością powiedzieć, że między temi pieniądzmi nie ma ani jednej sztuki złota Ludwika Napoleona". —

Omerowi Baszy przy jego operacyach w Rumelii i Bośnii towarzyszyć będą dwaj angielscy officerowie i jeden austryacki.

W Anglii panuje wielki niepokój z powodu wojny amerykańskiej. Rząd obawia się, że najznaczniejsze fabryki kraju przestaną pracować. Miliony ludzi mogą pozostać bez zarobku.

Prusy wystosowały notę do Anglii z powodu kilku ubliżających słów Palmerstona w sprawie Mac-Donalda. P. Schleinitz powiada między innemi, że jakkolwiek te nieporozumienia niepowinny rozerwać dobrych stosunków między Prusami a Anglią, dzisiaj tak potrzebnych, jednak Prusy, dzięki Bogu, nie potrzebują czynić ofiary z swojej niezawisłości dla przyjaźni żadnego mocarstwa!

Nadmienić tutaj musimy mimochodem, że jakaś fatalność zdaje się ciężyć nad policyą pruską. Oskarżony przez miasto p. Patzke umknął z Berlina. Obwiniono go o fałszerstwo i oszustwo.

Do tylu niezałatwionych jeszcze kwestyi europejskich dołącza się dzisiaj kwestya chińska. Z Petersburga donoszą, że wojsko w Pekinie podniosło bunt.

Korespondencye „Głosu."

Wiedeń dnia 9. maja.

♁ Dziś jeszcze śmierć hr. Telekiego zajmuje wszystkie rozmowy. Przyjaciele polityczni łączą swój żal z boleścią ogólną w całych Węgrzech. Hr. Teleki był, jak powiada „Pester Lloyd", uosobieniem wolności w oczach kraju. Popularność jego rosła z dniem każdym. Lud szedł za nim, gdyż w nim widział siły uczucia. P. Deak kieruje rozumem. Ci dwaj ludzie długo zgodni, stanęli na nieszczęście w końcu przeciwko sobie, tak jak nieraz stoją rozum i uczucie, gdzie idzie o wielki namiętny przedmiot; tu szło o największy, o kraj. Wszakże oba, Deak i Teleky, pojmowali los tego kraju, tylko na drodze legalnej. Czy adres, czy rezolucya, to jedno; w gruncie chcieli oba praw 1848 r. Program p. Deak jest tego dowodem. Samobójstwo więc hr. Teleki nie mogło być skutkiem obawy odrzucenia rezolucyi. Musiały być inne powody. Najnowsze wiadomości nie wyświecają tej strony. Donoszą tylko, że wzruszenie w Peszcie jest powszechne — że pogrzeb będzie narodowy, i że nad tym grobem wszyscy jeszcze bliżej siebie staną.

Program p. Deak przyjdzie do dyskusyi w poniedziałek i będzie przyjęty ogromną większością, jeżli nie jednomyślnie. Żąda on unię personalną, ministerstwo odpowiedzialne, prawną niepodległość kraju, itd. Nie wspomina nic o Radzie ogólnej Państwa.

Deputacya chorwacka była wczoraj u cesarza z prośbą o połączenie ich z koroną Dalmacyi i o przypuszczenie pogranicza wojskowego do wspólnej reprezentacyi. Cesarz przyrzekł te dwa punkta, a zarazem oświadczył, że pogranicze wojskowe musi pozostać w swej organizacyi, która jest potrzebna dla Austryi i dla samej Chorwacyi. Pomimo to Sejm chorwacki nie przyszle swych posłów do Rady Państwa. On chce połączenia z Węgrami, ale pod warunkami zabezpieczającemi autonomię.

Izba wyższa tutejszego parlamentu zawotowała wczoraj swój adres. W komisyi xiążę Jabłonowski przemawiał za decentralizacyą. Adres stanął na tem polu, ale ma być bardzo oględny i skromny.

W Izbie niższej debaty rozpoczną się w sobotę. Komisya pracuje nad adresem. Mówią, że będzie bardzo za Węgrami i bardzo liberalny.

W adresie Izby wyższej jest także chęć zgody z Węgrami.

„Donau-Zeitung" już dziś za tym wiatrem zwraca swoją chorągiewkę.

Washington 15. kwietnia.

Dziennik wasz, który mi raczycie przysyłać do Ameryki, od 1. numeru, odbieram regularnie. Niesie on nam tutaj rosę pokrzepienia na suchą pustynię tułactwa. Za tak miły dar chcielibyśmy się choć jakokolwiek wywdzięczyć, lecz jak to zrobić? — Oto czem chata bogata tem rada, jak mówią w Polsce. Będziemy wam posyłać korespondencye z tego półkola świata, na którem dzisiaj niemało ważne odgrywają się sceny. Niewiem, czy was moje listy nie będą dochodzić później, niżeli dzienniki tutejsze, sądzę jednak, iż mimo to będę wam mógł przynieść szczegóły zajmujące, bo takie, których nie znajdziecie w dziennikach.

Biorąc z miejscowego punktu widzenia rzeczy, najważniejszą rzeczą dziś umysły w całej Ameryce zaprzątającą jest bezwątpienia tak nazwana secesya, czyli rozprzężenie Zjednoczonych Stanów. Jest to fakt, w który przed rokiem patryoci niewierzyli, mimo że zacięty wróg, przywdziawszy charakter oligarchii, opartej istotnie na własności człowieka innej barwy, niechcącej widzieć białych śmieci (wyrobników) między sobą, chociaż dziś jeszcze posługującej się temiż śmieciami, tym motłochem ciemnym, poniżonym, zwodzonym nadzieją, kupna za lichy pieniądz nowo przywiezionego Afrykanina. Od r. 1822., z wytrwałością a systematycznie nagromadzili południowcy materyały zewsząd i wszędy, aby w konieczności nadejść mającej chwili postradania władzy, zrzucić maskę przychylności dla federacyi, tak świetnie poczętej przed 85 laty, i zerwać wszelkie pobratymcze stosunki z północą, sformować u siebie rząd, oparty na wojsku i urzędnikowstwie, zrównać szumniejszemi tytułami w powadze z angielskiemi lordami — owszem prześcignąć ich jednym przywilejem, własności człowieka, w którym na jego nieszczęście krew murzyna płynęła, choćby w 20. lub dalszym pokoleniu. W skutek tej zręcznej konspiracyi przed czterma laty byliby już odpadli, ale nie tak jak dziś przygotowani, dla tego też wysilili się, aby zapewnić elekcyą Buchanana, który, można rzec śmiało, nigdyby inaczej nie doszedł prezydencyonalnego krzesła. W skutek układu, czy dla innych wpływów Buchanana dał gwarancyą południowców powołaniem do gabinetu swego PP. Cobb, Floyd i Thompson, przywódców południa. P. Cobb miał misyę, wycieńczyć bogaty skarb Stanów Zjednoczonych. Znalazł on bowiem w nim 30 milionów gotówki, a gdy biura porzucił, nietylko nie było pieniędzy w kasie krajowej, ale nadto masa zaległego długu, i kredyt tak zwichnięty, że 12 procent brano od Zjednoczonych Stanów, gdy skarb dziennych wyrobników chciał zapłacić i musiał zaciągnąć dwumilionową tylko pożyczkę. Pan Floyd wszystka broń lepszą wywiózł z arsenałów północnych, nawet z warsztatów, leżących na północ Lipie, Dixon i Mason. Charlestown zato, Mobile, Pensawla, Savanna, Baton Rouge były przepełnione działami i ręczną bronią, a zostawione pod strażą tylko kilku lub kilkunastu najwięcej ludzi. Przytem nie ohbia widzieć najokropniejszych szalbierstw, popełnionych przez jego podwładnych. Oprócz innych nadużyć mianowicie w obsadzaniu urzędów próżniakami, opilcami, po większej części zbirami secesyi p. Thompson, przez dwa lata nie wiedział, że 6 milionów dolarów należących, owszem deponowanych tylko przez Indyan, znikły bez śladu, na poparcie spekulacyi p. Beilley, bratanka p. Hoyda. Nadużycie to publicznej wiary miało dwojaki cel, z jednej strony dyskredytowało wiarę rządu, a z drugiej oburzało podejrzliwość i dzikość Indyan koczujących. Nie dziw więc, że dziś południowe dzienniki przechwalają się pomocą ofiarowaną im przez Indyan.

---

się tedy przez tę perspektywę jakiego posła twarz zostaną ruiny cytadel. Jednakże do klasztorów i zamków wiążą się dzisiaj niewyczerpane i nieraz bardzo wzniosłe wspomnienia, bo one ważną wypełniły służbę w swych czasach; jakie się do ruin cytadel czyli się jakiekolwiek przywiążą wspomnienia, to wielkie pytanie. Mnie się zdaje, że krom ruin finansów i głów wyłysiałych od płacenia podatków, żadne po nich inne nie pozostaną legendy.

Wizyty te, które mi dziadek szczególnie zalecił, jużem prawie wszystkie porobił. Ale niech ciebie, dziaduniu, Pan Bóg kocha, ileś mi niemi przysporzył kłopotu. A toż mi się ciągle zdawało, żem zbłądził, i przedstawiam się wcale innym osobom, niżeli te, któreś mi tak dokładnie opisał. Dziaduniu, jak widzę, zupełnie zapomniał o tem, że czas nie stoi na miejscu, a przy opisywaniu tych osób nie dodał, że one tak a tak wyglądały przed tylu a tyłu laty. Ztąd poszło, żem zamiast twego dziarskiego ułana zastał dziś dziwnie wygolonego kawalera orderów, który niesłychanie mnie znudził swojem dubitowaniem nad tem, czy zostanie mianowanym parem austryackim, czy nie? Twoją panią podkomorzynę zastałem w siwej peruce, otoczoną dwoma kudłatemi pieskami, kanarkiem, szczyglem, czyżykiem i makolągwą. Aż mnie mrówie przeszło na taki widok. Gdyby przynajmniej tej makolągwy nie było; bo to już nie jest ornitomia ani ornitologia, ale czysta ornitofobia. Ale przyjęła mię grzecznie i zaraz zaprowadziła do okna, gdzie założywszy na nos okulary, przypatrzyła mi się z uwagą i rzekła: — Ależ to asindzi podobny jesteś do swego dziada! Jak ci wąsy wyrosną, niktby was nie rozpoznał. Pocieszże się, kochany dziaduniu! dla pani podkomorzynej także czas stoi na miejscu. Jabym wam radził, żebyście się już nie widzieli w tem życiu, bo jak mi Bóg miły, po tortach z konfiturami zakąsilibyście oboje musztardą. Zaczem mnie zasadziła przed sobą i miałem zaszczyt prowadzić z nią całogodzinną rozmowę, przerywaną apostrofami do czyżyka i makolągwy a zakończoną przyrzeczeniem solennem, że będę jej służył co niedzielę. Tak samo mi się i wszystkie inne wizyty udały. Z pałacu pana krajczego niemasz już ani śladu, a z jego syna nagrobek na Łyczakowie. Twój faktor, tak niegdyś usłużny i mnie na faktora zalecony przez ciebie, został bogatym bankierem, byłem u niego, ale wyleciał do mnie jak bomba, sans mier gare rękę do mnie wyciągnął i mówił potem przez cały kwandrans ze mną o braterstwie ludów i miłości ojczyzny. Ofiarował mi swoje służby, alem mu za nie podziękował, bo wiem ile takie służby nas kosztowały natenczas, kiedy żydzi byli u nas na łasce; cóż dopiero nas będą kosztować teraz, kiedy my u nich na łasce?

Za twoim głównym interesem, który stoi primo loco na konotatce, już pochodziłem cokolwiek. Że ci się zaległe czynsze u gromad istotnie należą, żeś wygrał proces przez wszystkie instancye, żaden z tych panów nie przeczy; ale z rozmowy z nimi zdaje mi się być niewątpliwem, że ci się będą należeć po wieczne czasy. Tyś proces wygrał, aleś ty człowiek przegrany, bo należysz do tej warstwy społecznej, która wszystko przegrała; dlatego, mojem zdaniem, nie pozostaje ci nic, jak porzucić na tej drodze wszystkie nadzieje. Zostań, tak jak ja, właścicielem gruntów niegdyś dworskich, lecz niczem więcej; zapomnij całkiem, czem byłeś niegdyś, i czem byli twoi ojcowie, a zacznij tak żyć, jak gdybyś się dopiero wczoraj urodził, — to będziesz się mógł jeszcze jakokolwiek na tym świecie pomieścić. Inaczej świat będzie niestrawny dla ciebie, i ty niestrawny dla świata, i tak aż do grobu. Mówię ci to z serca i z przekonania; tak mi Panie Boże dopomóż. W innych procesach i interesach inaczej; ale o tem później. Tu tylko tyle nadmienię, żem z powodu tych interesów poznał wielu z tych ludzi, którym autonomia odebrała humor i sen i apetyt, a nawet pragnienie do piwa, jak gdyby chorowali na solitera. Chodzą wyżółkli, wynędzniali, wysehnieci we frakach pozapinanych po samą szyję, z wymiętemi faternerderami, w cylindrach posnuszczanych na brwi. Zrywają się po nocach, wołając: strach! autonomia! ich żony się zrywają po nocach, i płaczą. Ich córki się zrywają po nocach i błądzą. Jak pióro przytnę, to bardzo wiele ci o tych soliterach napiszę.

Nakoniec przepraszam cię, mój dziadeczku, że list dzisiejszy zapieczętuję kwestyą finansową, ale od czego Rada Państwa zaczyna, pozwolisz mi przynajmniej na tem zakończyć. Spodziewam się zresztą, że my daleko łatwiej tę kwestyę rozwiążemy, niż Rada Państwa. Otoś wysłałeś mnie tutaj na trzy miesiące, a dałeś mi tylko trzysta dukatów. Chcesz, żebym ci wszystkich twoich interesów dopilnował i nie wyjechał, póki ich nie załatwię; chcesz, żebym był na wyścigach i przekonał się, czy twoja czarna kaśka może biegać z bibantem lub firmamentem, bo miałbyś wielką ochotę polską kobyłą pozabijać angliki; chcesz, żebym żył odpowiednio naszej pozycyi, żebym bywał w towarzystwie, żebym nie chodził piechotą, żebym zgoła po polsku nie był niczem gorszym od drugich, a dałeś mi na to wszystko trzysta dukatów. To śmieszne mało, dziaduniu. Prawda, że dukat dzisiaj znaczy bogomnie wiele a nawet jest niewidzianą rzadkością. Przedwczoraj, dając na rynku żebrakowi jałmużnę, wyrzuciłem niechcący z kieszeni dukata. Na sam widok jego zaczęli się ludzie zlatywać i w kilka minut zrobiło się takie zbiegowisko, żem się nie pomału przestraszył. Przypomniawszy sobie ostatnie o zbiegowiskach przepisy, widząc w tem zbiegowisku czapki rogate a nawet laski, także przepisami objęte, patrzyłem okrągłemi oczyma na cytadelę, a myśląc sobie: Nuż dadzą ognia! nogi drżały pode mną. Bo cóż ty myślisz? za jednego dukata mogliby Lwów obrócić w perzynę a tego dukata ja tu przywiozłem! Czego nie dokazali Bärensprung i z Niederstetterem w rewolucyjnym Poznaniu, ja bym był tego dokazał w najlojalniejszym ze wszystkich miast polskich Lwowie. Jednak na szczęście zbiegowisko się spokojnie jak zwykle rozeszło do domów, krom małej bitki pomiędzy cylindrem a czapką rogatą, która się skończyła takiem zmasakrowaniem cylindra, że można go było posłać po premium do Indyan. I to jeszcze zagodziło się moim dukatem, bo teraz za dukata można dostać półtora cylindra i jeszcze tuzin kołnierzyków w dodatku. Więc tedy prawda, że dukat dzisiaj wart wiele. Prawda i to, że trzysta dukatów to już jest suma, zwłaszcza na trzy miesiące. Członkowie sejmowego wydziału będą pobierać zaledwie tyle na cały rok. Nie wiem, ile będą przy tym wydziale pobierać urzędnicy niżsi? najniżsi będą jeszcze zapewne coś wydziałowi dopłacać. Trzysta dukatów, to suma ogromna. Wprawdzie słychać tu za rzecz pewną, że ten stan finansów już niebawem się zmieni. Jak tylko Rada Państwa weźmie sprawy skarbowe pod obrady, będzie zupełnie inaczej. Pewien głęboki finansista, który jest członkiem Izby handlowej [illegible] wszystko złe w papierowych pieniądzach, zapewniał mnie, że wtedy, jak zostaną uporządkowane finanse państwa, banknoty będą tak rzadkie, jak teraz dukaty, jednak wcale nie przeszkodzi, żeby dukaty zupełnie zniknęły z widoku. [illegible] kochany dziaduniu, bądź pewny, że za kilka tygodni [illegible] w której ... ostatnim dukatem. [illegible]

Całuję rączki Twoje dziaduniu [illegible], bo mnie już ręka boli od tego pisania. [illegible] niepiśmienny [illegible]

Cztery lata temu z okładem, południowcy pewni będąc, że władza w ich ręku pozostanie na długo jeszcze — nie byli przygotowani — ale widząc, jak trudno im się udało utrzymać Buchanana, z kąd inąd nie lubionego przez nich kandydata, i jak mało trzeba było, aby Fremont nie został prezydentem, wytężyli wszystkie intrygi, wydali przeszło dwa miliony dolarów w samej Pensylwanii, aby przeprowadzić elekcyą p. Buchanana, z którym zawarto umowę co do składu gabinetu. Charakter podejrzliwy, obrażający się łatwo a mściwy p. Buchanana łatwo wpadł w sidła nastawionych z południa schlebiaczy — a tak z kolei go zaślepiono, że niczyich nie przyjmował przestrog, ani rad, i gabinet cztery lata miał czasu do przygotowania materyałów dla południowej konspiracyi. Wybór p. Lincoln był tylko danym pretextem. Jednakże od początku grudnia, t. j. od daty danej inicyatywy przez Połudn. Karolinę do dziś dnia, nie szły rzeczy dla secesyonistów tak, jak oni sobie życzyć mogli. Trzeba było jakiegoś środka surowego ze strony administracyi federacyjnej, lub energicznego czynu ze strony południowców, aby obudzić entuzyazm secesyjny; pierwszego unikał zręcznie p. Lincoln, nie chcąc przedsiębrać anti konstytucyjnych kroków; drugi byłby poczęciem wojny, odpowiedzialności za nią, południowcy nie śmieli przyjąć na siebie. — Gubernator Połudn. Karoliny pan Pickens i jenerał tejże milicyi uradzili, rząd południowców w Montgomery wydobyć ze smutnej dilemy. Hańbę poczęcia domowej wojny odziano płaszczem przezorności i osobistego bezpieczeństwa, a powód nastręczyły następne pozory. Rząd federacyjny (Washingtonu) robił od niejakiego czasu przygotowania w New-York, aby posłać posiłki do Tortogas, Pensacoli a mianowicie na prawne wezwanie jenerałowi Houston, gubernatorowi w Texas, przeciw Indyanom i rabusiom mexykańskim, niszczącym ogniem i mieczem zachodnie prowincye Texas, od czasu zdrady jenerała Twiggs w służbie St. Zjednoczonych, który przed miesiącem wydał w ręce garstki secesyonistów, broń, zasoby, twierdze Zjedn. Stanów, swojemu powierzone honorowi. Stary około 70 lat jenerał Twiggs, który pod chorągwią federacyjną dosiedł imienia i sławy, wszystko na raz poświęcił opinii południowca: że murzyn tylko jest dla niewoli stworzony, że handel nim jest łaską bożą dla Afryki. Cieszy się zaiste ob cnie błyskotkami owacyi i świadectwem poczciwości, które mu wydały dwie secesyonistów konwencye, jako patryocye w ciasnym kręgu parafii ograniczonemu. Przygotowania te, jak mówię, były wiloczne — i cel dla wszystkich wiadomy. Południowcy poczęli dobrą wiarę administracyi w Washingtonie poddawać w podejrzenie, atakować osobiście obelgami Lincolna. Odjęto tedy najprzód zasoby i dowóz niejako stypulowany między partyami, dotąd regularnie dosyłanych fort Sumter, naprzeciw Charlestonu, a gdy posłaniec Lincolna p. Pickens oświadczył, że p. Lincoln w takim razie pośle okręt z żywnościami tylko dla swoich żołnierzy, i że ten dowóz musi dojść celu swego, jeźli charlestońskie władze nie chcą zagłodzić załogi w Sumter. PP. Pickens, Beauregard na dniu 11. b. m. posłali ultimatum komendantowi Sumter, majorowi Anderson, aby się poddał; dnia zaś 12. po odmowie majora Anderson, poczęto ogień przeciw wyosobionej wśród morza wznoszącej się fortecy Sumter, chociaż widzieli, że administracya Washingtonu tak była wierną swemu słowu, że flota St. Zjednoczonych stojąca w pobliżu — mimo rozpoczętego ognia nie ruszyła w pomoc fortecy oblężonej.

Dnia 13. wybuchł ogień w fortecy, topiel morska — ognie i miny z drugiej — głód od kilku dni dający się czuć zmusił garstkę 76 żołnierzy i około 20 robotników oddać fortecę rozradowanym południowcom atakującym z trzech punktów Moultrie, Cummings, Johnson i pływającej bateryi mającym od 10—12 tysięcy wojska i ciągle rosnące posiłki. Tego zrana mała załoga wsiadła na okręt Isabel i odpłynęła ku New-Yorku, straciwszy przez explozyą 4 ludzi. Oblężający mieli niestracić ani jednego człeka, czemu to przypisać nie wiem.

Dziś prezydent Lincoln powołał dla obrony stolicy i praw Zj. Stan. rządu 75,000 milicyi, oprócz milicyi miejskiej, która od trzech dni jest już zorganizowana i w czynnej służbie, nadto nadzwyczajny kongres na 4. lipca, dla doradzenia co dalej i jak postępować. W New-York, Massachusetts, Rhode Island, Pensylwanii, Jersey, Ohio już odpowiedziano przez telegrafy o gotowości większej nawet jak żądano, przybiedz w pomoc Washingtonowi. W Richmond, Charlestonie, Montgomery, N. Orleanie radość nie ma granic przyzwoitości w demonstracyach swoich. Mowcy pchający teraz Wirginię ostatniemi wysileniami do scesyi, nieszczędzą najgrubszych obrzydliwych terminów odbieżonemu rządowi, od którego jemu wszystkie łaski, dobrodziejstwa tak świętemi, tak błogosławionemi były. Co Wirginia zrobi w tych dwóch czy trzech dniach będzie bardzo ważne, rzucić okiem jeno na kartę, a łatwo się przekonać jak jej odszczepieństwo może postawić Tennessee i Północną Karolinę, która dotąd o secesyi myśleć nawet niechciała. Zawsze rzecz pewna się zdaje, że Wirginia rozpadnie się na secesionistowską czyli wschodnio-południową i na federacyą czyli północno-zachodnią.

Gdy tak się rzeczy mają w Zjednoczonych Stanach, na południu wśród grupy wysep antylskich Hiszpania na d. 16. przeszłego miesiąca odzyskała posesyą San Domingo, t. j. południowo wschodniej części wyspy Haiti. Północna stanowi Rzplitą murzynów pod prezydencyą Geffrarda, która obecnie wszelkiemi sposoby stara się sprowadzać wolnych murzynów ze stanów północniejszych, więcej zatem przemysłowych wywożąc swoim kosztem i dając zachęty. W Venezueli rewolucya zdaje się otrzymała cios przez ujęcie jej prezydenta; w końcu zeszłego miesiąca bogata ta kraina wystawiała najsmutniejszy obraz wzajemnego niszczenia się. W Mexyku nowo odświeżony rząd Juareza, znacznie upokorzył wpływ duchowieństwa, przewagę i partyę jego dużo rozbił, ale rzeczy nie przyszły jeszcze do żądanej stałości, rozboje po drogach, tu i owdzie partyzanci rabujący się i snujące się bandy niepewnych ludzi dają wiele do czynienia centralnemu rządowi; w Mexyku, Chili, Equador, Peru i Nowa Granada znacznie swój stan poprawiły, i byle pokój tam potrwał, kraje te istne raje zakwitłyby niepojętą pomyślnością. Brak wszędy tylko publicznej przystępnej narodowej edukacyi, a widząc usposobienia tych różnych narodowości zdaje się, że lata jeszcze upłyną, zanim ta idea i im zaświeci.

Austrya.

Rada Państwa ma jeszcze ferye. Izba panów odbyła d. 8. maja poufne posiedzenie nad adresem. „Ost deutsche-Post“ twierdzi, że w łonie komisyi zaszły żywe bardzo dyskusye nad adresem. Autorem adresu ma być hr. Antoni Auersperg (Anastasius Grün). Adres ma się ściśle stosować do mowy tronowej i zawierać ustęp, w którym Izba panów oświadcza, iż chce postępować na drodze konstytucyjnej krok w krok z Izbą posłów. Niektórzy członkowie Izby (kardynał x. Schwarzenberg, X. Windischgrätz i x. Salm) upatrują sprzeczność między ustawami z d. 20 października i chcieli, aby to w adresie wypowiedzieć. Co do Węgier ma adres brzmieć nadzwyczaj oględnie. Na jedność Austryi położono w nim mocny przycisk.

— Wiedeńskie dzienniki z d. 9. maja donoszą o przybyciu następujących posłów galicyjskich: pp. hr. Adam Potocki, dr. Smolka, notaryusz Julian Gutowski, x. Stanisław Morgenstern, dr. Nikodem Bentkowski, adwokat Felix Reyzner, x. Ludwik Ruczka, Leonard Wężyk, Wincenty Kirchmayer, Alojzy Bocheński, hr. Kazimierz Dzieduszycki.

„Ost und West“ cieszy się i nawet swemu wpływowi zdaje się przypisywać, że Pogranicze wojskowe będzie zastąpione na Sejmie kroacko-słowiańskim oraz że jest życzeniem cesarza, aby się Dalmacya połączyła z Kroacyą. Deputacya kroacka miała posłuchanie u cesarza, który jej dał następującą odpowiedź: Wojskowe urządzenie Pogranicza jest koniecznie potrzebne dla całej monarchi i dla wielkiej missyi, jakiej naród kroacko-slawoński dopełnić ma. Z urządzeniem wojskowem nieda się połączyć zastępstwo Pogranicza na Sejmie kroacko-slawońskim. Ponieważ jednak teraźniejszy Sejm kroacko-slawoński ma stanowić o prawnych stosunkach Kroacyi i Slawonij a Pogranicze jest częścią nieodłączną mego królestwa kroacko-slawońskiego, więc zezwalam, aby dla rozwiązania kwestyi dotyczących się także Pogranicza ta kraina była na ten raz zastąpioną na Sejmie na zasadzie ordynacyi wyborczej z r. 1848. Życzeniem mojem było i jest jeszcze zawsze, aby Dalmacya została połączoną z Kroacyą i Slawonią. Ponieważ zaś większość równie jak mniejszość Sejmu dalmatyńskiego oświadcza się zatem, aby kwestyę zjednoczenia nierozstrzygać poki prawny stosunek Kroacyi i Slawonii nie zostanie ustalony, a ponieważ uznaję to życzenie za słuszne, więc mogę panom tylko zalecić, abyście kwestyę względem prawnego stosunku Kroacyi i Slawonii co prędzej rozstrzygnęli i mnie do zatwierdzenia przedłożyli.

W Fiume uchwaliła komitatowa kongregacya, aby podać do dykastaryum (kroackiego) reprezentacyę z żądaniem żeby Ban złożył tytuł gubernatora fiumeńskiego jako nieprzysłużający mu. Zasiadanie zaś posła gminy Novi wiceżupana Vonenia, na Sejmie Zagrzebskim poczytano za złożenie urzędu.

— Przed kilkoma dniami donosiły dzienniki o przytrzymaniu i uwięzieniu na granicy austryacko-tureckiej jakiegoś kuryera rosyjskiego. Wątpiono o fakcie, więc nie powtarzaliśmy go. Dziś jednak podają z Pesztu za rzecz niezawodną, że istotnie zajście to miało miejsce. Uwięziony nazywa się Konstanty Alexis Palikades, urodzony w Budzie i był niegdyś oficerem austryackim. Wystąpiwszy z wojska austryackiego przeszedł w służbę rosyjską i dostąpił randi oficera gwardyi. Zdaje się jednak, że mniej się poświęcał służbie wojskowej a bardziej dyplomatycznej. Mianowicie mają go niektórzy w podejrzeniu, że był narzędziem rosyjskiej propagandy między południowemi Słowianami w austryackiej monarchii. Już wzesłym roku zwrócił on na siebie uwagę policyi austryackiej. Obecnie miano go w podejrzeniu, że chciał rozszerzać podburzające odezwy. Odebrano mu z tego powodu dwa duże pakiety z pismami, które otworzono, pomimo że były opieczętowane pieczęcią rosyjską.

Węgry. Dzisiejsza litografowana korespondencya węgierska jest cała zapełniona szczegółami o śmierci Telekiego. Do znanych już i wczoraj przez nas podanych okoliczności dodajemy następujące: W mieście wzniecił ten wypadek ogromne wzruszenie. Przed pomieszkaniem hr. Telekiego na placu Serwitów stało przez cały dzień mnóstwo ludzi. Wszędzie tworzyły się grupy rozmawiające o tym wypadku, z wielu okien powywieszano czarne chorągwie, w kasynach i kawiarniach pozakrywano bilardy i stoły do gry, w teatrze węgierskim nie było przedstawienia. Usposobienie publiczności objawia się w temże wieść, jakoby hr. Teleki nie sam sobie życie odebrał utrzymuje się w wielu kołkach. Pomiędzy ludem krążą najrozmaitsze wersye tego zdarzenia. Dokładniejsze szczegóły o jego śmierci podaje „Pesti Napló“. Przed godziną 8. rano wszedł służący hrabiego do jego pokoju, a znalazłszy pana swego na podłodze dał natychmiast znać o tem krewnym jego i uwiadomiono także niezwłocznie kapitana miejskiego. Ten znalazł hrabiego leżącego na podłodze między łożkiem i szafeczką na pół ubranego, nogami zwróconego do łóżka, u nóg leżał pistolet, prawa ręka założona wielkim palcem za pasek, lewa ręka na sercu, gdzie rana była. Na stole niedaleko od łóżka stojącym leżał obok filiżanki na pół herbatą napełnionej w szkatułce drugi pistolet nie nabity. W twarzy hrabiego malował się spokój. — Krwi mało uszło, tylko koszula około serca była krwią zbroczona. W łożku były ślady, że w nim leżał. Dla sprawdzenia faktu odfotografowano pokój w tym samym stanie, jak go znaleziono po odkryciu tego wypadku. — „Magyar Orszag“ poświęca Telekyemu nekrolog w którym powiada, że uważano po nim już od kilku dni niezwyczajne rozdraźnienienie. — Wieczorem przedtem żegnał się z kilkoma ze swoich dobrych przyjaciół z wielką czułością. Synowiec jego Teleki Gyula mieszkający w przyległym pokoju, przyszedłszy o godzinie jedenastej do domu, słyszał go jeszcze przechadzającego się po pokoju. Inny mieszkaniec domu utrzymuje, że słyszał poźniej jakiś hałas, lecz nie zważał na to. „Pesti Hirnök“ donosi, że na szafeczce leżało nadpalone cygaro. Kula, którą się hrabia zastrzelił, ugrzęzła w pacierzu. Wszystkie okoliczności świadczą, że ten nieszczęśliwy w całym kraju słuszną boleść wzbudzający wypadek, był smutnym skutkiem ciężkiej walki umysłowej. Krewni jego zaglądali jeszcze o godzinie jedynastej do jego pokoju, widząc go jednak zatrudnionego przy sekretarzyku nie chcieli mu przeszkadzać. Luboć dwa dni przedtem objawiał niespokój i rozdraźnienie nerwowe wzmogło się od niejakiego czasu w skutek kurczu żołądku, nikt przecież nie przeczuwał tak okropnego zamiaru. Strzału nikt nie słyszał. Na poufnej konferencyi d. 8. b. m. wieczór potwierdził marszałek, że po rozważeniu wszelkich okoliczności można z pewnością wnosić, że śmierć Telekyego jest skutkiem samobójstwa. Rodzina Telekyego chciała jeszcze 9. odwieźć zwłoki jego do dóbr familijnych „Szirak.“ Ze względu jednak wieść obiegającą między ludem o zamordowaniu hrabiego, któraby potwierdziło tak spieszne wywiezienie zwłok, posłała Izba deputacyę do rodziny hrabiego z prośbą, aby jeszcze zatrzymała zwłoki przez jeden dzień, na co rodzina przystała i będą zwłoki Telekyego dnia 10 wystawione w muzeum, poczem je komisya złożona z 10 członków Izby niższej odwiezie do Sziraku.

Młodzież uniwersytecka podzieliła także żałobę, i wyznaczyła z pośród siebie 15. młodzieńców jako straż honorową przy zwłokach. Obdukcyę rozpoczęto o godzinie 5. po południu. Podajemy krótki życiorys zmarłego: — Hrabia Władysław Teleki urodził się w Peszcie dnia 11 lutego 1811 roku, był wyznania kalwińskiego. Słuchał prawa na uniwersytecie pesztyńskim, potem w Sarospatak, kilka lat zaś w Berlinie. W roku 1837 został członkiem akademii, a wybrany w dystrykcie Fogoras na posła do sejmu siedmiogrodzkiego, zasiadał na nim w roku 1839 i 1842. R. 1841 wyszła napisana przez niego tragedia: „Faworyt (Kegyencz)“ która po dziś dzień jeszcze należy do najznakomitszych sztuk repertoaru narodowego i często przedstawianą bywa. W r. 1843 pojawił się pierwszy raz na sejmie węgierskim, i stał się wkrótce naczelnikiem stronnictwa reformatorów w Izbie magnatów. Mowcą był znakomitym. Nazywano go Muratem opozycyi. Należał do najpoufalszych przyjaciół hr. Szechenyego, i był niejako uczniem jego szkoły, przychylił się jednak na stronę Kossuta, gdy ten się stał przewodnikiem sprawy narodowej. Podczas gdy Deak Franciszek dowodził stronnictwem reformatorskiem w Izbie niższej, stali na jego czele w Izbie magnatów hr. Ludwik Batthyani i Władysław Teleky. Poźniej był Teleky prezesem klubu opozycyjnego zwanego „Kör“. Przy zagajeniu Sejmu w listopadzie 1847, zasiadał on w nim jako magnat, w marcu 1848 jednak wybrany na drugiego posła w komitacie pesztyńskim zasiadał aż do sierpnia w Izbie niższej. Gdy Lamartine wezwał Węgrów, aby wysłali posła do reczypospolitej francuzkiej, wtedy wysłano Telekyego do Paryża za potwierdzeniem królewskiem, podobnie jak Szalay i Pazmandy reprezentowali Węgry na sejmie frankfurtskim, wybrano go na tę posadę d. 31 sierpnia 1848 jednogłośnie, 9. września przybył do Paryża gdzie go Bastide i Cavaignac oficyalnie przyjmowali. Pascala Duprat przeznaczono nawzajem na posła francuzkiego do Pesztu, co jednak z powodu wypadków poźniejszych nienastąpiło. Poźniej uznał Telekyego prezydent L. Napoleon także posłem węgierskim. „Le bon droit de la Hougrie“ (słuszne prawo Węgier) jest pamiętnik przez niego wydany. Francuzkim i niemieckim językiem władał jako rodak, pisywał jednak po większej części po francuzku, szczególnie do „Debats“, „National“, „Presse“, „Opinione publique“ i „Evenement“ przeciw postępowaniu rządu austryackiego. Przyjmowano go w Paryżu także w kołkach rządowych. Zostawał w stosunkach z najwyższemi osobami, i jemu poruczono wszelkie kwestye emigracyi do rozpoznawania i osądzenia. Rząd austryacki położył imię jego na czele listy czterdziestu „in contumaciam“ na śmierć skazanych i kazał wykonać „in effigie“ wyrok sądu wojennego. Podczas wybuchu wojny włoskiej bawił Teleki w Turynie, a potem na przemian w Paryżu i w Genewie. Ostatni znak życia, który dał o sobie z zagranicy, była cierpka odpowiedź jego na list Szemerego, tycząca się ces. dyplomu z dn. 20 października, a zatem stanowczy protest przeciw temu. W sam nowy rok 1861 uwięziono hrabiego w Dreźnie, dokąd był właśnie przybył z Paryża, i wydano ze strony rządu saskiego rządowi austryackiemu. Cesarz kazał uwięzionego do siebie przyprowadzić i uwolnił go za danem przyrzeczeniem, że się zrzeka wszelkich nieprzyjaznych związków z zagranicą, i że nie przekroczy granicy Państwa, i że się wstrzyma od wszelkiej czynności politycznej aż do rozpoczęcia Sejmu. Od tego czasu żył hrabia w Peszcie, i doznawał wielkiej czci u stronnictwa ostatecznej lewej. Na Sejmie, dokąd go wybrał na posła komitat pesztyński, uchodził za naczelnika tego stronnictwa.

Francya.

Paryż 7. maja. W senacie odczytano petycyą żądającą zaprowadzenie w Syryi instytucyj mogących zabezpieczyć kraj ten od okropności, które dały powód do jego zajęcia przez wojsko francuzkie. Komisya prośb wnosi przejście do porządku dziennego; rozprawę nad tym przedmiotem odłożono do poniedziałku.

— Wielki pożar zniszczył znaczną część miasta Limoges w południowej Francyi. Prefekt departamentu odniósł ranę kierując gaszeniem.

— Ogłoszone zdanie sprawy wymiaru sprawiedliwości karnej we Francyi, wykazuje znane zmniejszenie liczby występków i zbrodni w roku 1859 w porównaniu z rokiem poprzedzającym popełnionych, zasługuje na uwagę, iż połowa obwinionych nie umiała ani czytać ani pisać, w drugiej połowie większa część zaledwo czytać i pisać umiała, mała zaś tylko frakcya należała do klasy oświecenszej ludności.

Włochy.

Turyn, 7. maja. Dekret królewski zatwierdził jenerałów: Cosenz, Medici, Bixio, Turr, Sirtori, i Sacchi rangę jaką zajmowali w korpusie ochotników.

Dzisiejsza „Opinione“ donosi z Neapolu pod dniem 4. maja, że wzdłuż granicy rzymskiej reakcya ciągle się jeszcze utrzymuje. Namiestnik tameczny wojska posłał w te strony.

Genua 8. maja. Jenerałowie Turr, Durando, Sonnaz i Pomoretto odpłynęli wczoraj do Neapolu. Hrabia Ponza di San Martino, obejmujący kierunek namiestnictwa neapolitańskiego przybył tu z Turynu.

Panują tu ciągłe zimna i słoty i zachodzą obawy o urodzaje tegoroczne.

Izba deputowanych na posiedzeniu w dniu 7. maja przyjęła projekt do prawa względem poboru do wojska 36000 ludzi, w Neapolitańskiem.

Anglia.

Londyn, 8. maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył lord Palmerston, iż Anglia pragnie szczęście wysp Jońskich. Połączenie z Grecyą byłoby dla nich nieszczęściem. Anglia czyni tylko swoje powinność opierając się temu połączeniu.

— Izba niższa przeznaczyła sumę 30000 funtów szterlingów jako oprawę xiężniczki Alicy, oblubienicy xięcia Ludwika Heskiego.

— „Expres“ donosi o przybyciu z Ameryki północnej agentów w celu zakupu dział i 200000 sztuk ręcznej broni w fabrykach angielskich.

— Wystawa sztuk pięknych akademii królewskiej otwartą została w sobotę. Wieczorem dany był obiad w pysznych salonach w Trafalgar Square, na którym lord Elgin i generał sir Hope Grant usprawiedliwiając zniszczenie pałacu letniego cesarza chińskiego w Pekinie, jako kary koniecznej za popełnione na parlamentarzach i jeńcach wojennych morderstwach, przyczem obadwa wielkie oddawali pochwały wojsku francuzkiemu pospołu z angielskiem walczącemu, tudzież przyjacielskiemu usposobieniu dla dowódców i wojska angielskiego generała Montauban i głównego sztabu francuzkiego.

Kronika.

(Zakazanie „Czasu“ w królestwie Polskiem — Smutny stan fotografii warszawskich.

— Z Kroniki „Czasu“ i z rozporządzeń urzędowych w dziennikach warszawskich dowiadujemy się, że tenże dziennik „Czas“ w królestwie Polskiem został zakazany.

— Dowiadujemy się także, że jednemu z xięgarzy lwowskich zabrane zostały przez policyę fotografie nadesłane z Warszawy, z pracowni Fajansa, a przedstawiające widok pogrzebu pięciu ofiar owych, pomordowanych na dniu 27. lutego. Mimo najwyszukańszych nadużyć rosyjskich nie słyszeliśmy, aby fotografie te w Warszawie były zakazane — boć one przedstawiają jedynie widok obrządku religijnego i chrześcijańskiego, widok pogrzebu w najświętszej sprawie poległych braci naszych. A taki widok to zdoła tylko uszlachetnić i uzacnić człowieka, zdoła tylko natchnąć go wyższą myślą i zacniejszą dążnością.

Sprostowanie.

W wczorajszym „Przeglądzie politycznym“ opuszczono dwa słowa. Zamiast: „Anglia ma tylko sympatyę dla Polaków uważa za nieszczęśliwy wypadek“, ma być: „Anglia ma tylko sympatyę dla Polaków. Podział Polski uważa za nieszczęśliwy wypadek“.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 11. maja.

		gotówka
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 71 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 73 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „ 65 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 25 „
Talar pruski	„ „	2 „ 14 „
Galic. listy zastawne w w. a.	„	81 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	85 „ 60 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	159 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	65 „ 50 „
5% Pożyczka narodowa		77 „ 80 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 11. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 78.45. Metaliki po 5% za 100 zł. 67.15 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 747.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 172 10. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 144 —. Medyolan za 100 zł. w. a. —.—. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.83 dukaty c. pełnej wagi 7.01. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 143.—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10. maja.

Hotel rosyjski. PP. Chrzanowski Alexander z Polski. Młodecki Kazimierz ces. ros. rotm. gward. z Brodów.

Hotel angielski. Landau Joachim, dr. praw z Brodów. Reuss Henryk z Luige. X. Szafrański Jan kan. z Mościsk.

Hotel europejski. Zahajdakowscy Paulina i Franciszek z Nowosiółki. Płotnicki Ludwik adw. z Złoczowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 10. maja.

PP. Głaczewski Ignacy i Lekczyński Czesław do Zawadki. Wąsowski Ignacy do Komarna. Smarzowski Alexander do Artasowa. Dunajewski Ad. do Chrósnego. Marynowski Wacław do Otyniowic. d'Abancourt Stanisław do Łowczy. Szyszkoski Agaton i Junga Romuald do Ubrynowa. Hordyński Joachim dr. med. do Brzeżan.

Tektura na pokrycie dachów

wyrabianą w mej fabryce we Lwowie, przy stawie panieńskim pod l. 234— odznaczającą się trwałością zupełną ochroną od ognia, lekkością i taniością polecam szanownej publiczności z uwagą, iż pokrycia dachów taką tekturą za granicą uzyskały powszechną wziętość, co dowodzi najlepiej ich użyteczność. Moje wyroby w niczem nie ustępujące zagranicznym, śmiało mogę polecić szanownej publiczności, a bliższe szczegóły, dotyczące się tejże, można każdej chwili zasięgnąć u mnie tak ustnie jak listownie, w sklepie w rynku, pod Nr. 757.

146. 1—3. *Michał Seńkowski.*

W xięgarniach J. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, równie jak we wszystkich xięgarniach krajowych jest do nabycia:

Głos do ziomków
obrządku ormiańsko-katolickiego.

(Cena 35 centów.)

Cały dochód przeznaczony na fundusz do postawienia pomnika dla śp. arcybiskupa Stefanowicza.

(140. 1—3.)

Stancya z meblami

Na Katedralnym placu pod Nr. 30, na 1. piętrze są 4 pokoje z kuchnią etc. i z całym urządzeniem jakie domowa wygoda wymaga, od 20 maja do końca sierpnia do wynajęcia.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można tamże w składzie Meblowym Pana Ustyanowicza.

145. 1—3

KĄPIELE JODOWE
w Iwoniczu

otwarte będą w bieżącym roku dnia

1. Czerwca.

Lekarzem zdrojowym jest doktor medycyny i chirurgii Wny *Karol Moszczański.*

Z zarządu zakładu kąpielowego w Iwoniczu.

111 5—6

OBWIESZCZENIE.

Zarząd dóbr Biłka szlachecka, na trakcie złoczowskim o 2 mil od Lwowa położonych, zawiadamia, iż w tejże są do wynajęcia od 1. maja b. r. pomieszkania na lato lub rocznie, oraz że tamże dostać można żętycy. 144. 1—3

Do zasiewu dostać można u podpisanego:

Ceny podług cetnara wiedeńskiego.

Prawdziwy angielski Raygras	po zł.	35	do		zł.
„ włoski	„ „	36	„		„ „
„ francuzki	„ „	48	„		„ „
Tymoteoszówka	„ „	39	„		„ „
Mietlica lancetowata	„ „	38	„		„ „
Owsik żółtawy	„ „	40	„		„ „
Miodówka wełnista	„ „	39	„		„ „
Psia trawa kupkowa	„ „	54	„		„ „
Kostrzewa wysoka leśna	„ „	54	„		„ „
Kostrzewa owcza	„ „	50	„		„ „
Kostrzewa łąkowa	„ „	65	„		„ „
Stokrotna miękka	„ „	36	„		„ „
Stokrotna olbrzymia	„ „	33	„		„ „
Wyczynica łąkowa	„ „	67	„		„ „
Wiklina łąkowa	„ „	70	„		„ „
Sporek pastewny	„ „	24	„		„ „
Wyka pastewna	„ „	20	„		„ „
Lucerna pastewna	„ „	58	„	62	„ „
Koniczyna rozesłana	„ „	68	„		„ „
Koniczyna skarlatna	„ „	45	„		„ „
Dzięcielina	„ „	17	„		„ „
Czerwona Olsza	„ „	48	„		„ „
Brzoza biała	„ „	25	„		„ „
Grab	„ „	35	„		„ „
Jasion	„ „	32	„		„ „
Jodła	„ „	40	„		„ „
Modrzew	„ „	55	„		„ „
Swierk	„ „	45	„		„ „
Sosna pospolita	„ „	125	„		„ „

Buraki cukrowe i karmne garniec po 75 cent. a korzec 22 złr.

Prawdziwe wysadki chmielu sadzkiego 100 szt. 1 złr. 50 cent. Wyżwymienionych nasion można także i w mniejszej ilości jak cetnar nabyć u M. Horna we Lwowie: pod „głową cukru.“

Doniesienie handlowe.

Skład korzeni Jana H. Brühla we Lwowie w rynku pod Nr. 47 m. posiada główny skład Herbat czarnych i karawanowych po 3 zł. 25 kr., 4 zł. 50 kr., 5 zł. i 6 zł. — Po odebraniu 10 funtów razem otrzyma do tego kupujący jako dodatek 1 funt. Jako dotychczas uzyskawszy sobie względy szanownej Publiczności, dziękując za takowe — polecając się na dal łasce i łaskawym względom.

prawdziwy sługa

(98. 2—3) **Jan H. Brühl.**

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odor z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich próchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jaka najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek tej wody uwalnia każdy wiek i każdą pieć od bolu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrwania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swej osobliwej skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiej części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem.

Sprzedają się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**
w aptece „pod złotym Jeleniem“ na Kohlmarkcie w Wiedniu
także u panów aptekarzy:
w Krakowie u **A. Alexandrowicza.**
dtto u **F. Sawiczewskiego.**
we Lwowie u p. **Mikolasza.**
w Tarnowie u p. **Jahna.**

Przyjmują obstalunki na wodę selterską i soową w kamionkach lub flaszkach angielskich,
paka zawierająca flaszek 25 — złr. 6.
dtto dto dto 50 — złr. 10.
jako też limoniadę musującą i wszelkie wody mineralne za najumiarkowańsze ceny. —

Oznajmienie przedaży wód mineralnych.

Wszelkie gatunki wód tak krajowych jak zagranicznych mineralnych, są przez całe lato zawsze świeżo do nabycia u **Karola Schubutha** Krakowska ulica Nr. 150. 109 9—12

Pierwsza nadsełka tychże wód już nadeszła.

We Lwowie na przedmieściu Łyczakowskiem jest REALNOŚĆ pod liczbą 418⁴/₄ z wolnej ręki za cenę 3000 zł. w. a. do sprzedania. Pragnący ją nabyć, raczy się zgłosić do przełożonej Sióstr Miłosierdzia w domu św. Kazimierza. 124 2—2

Poszukuje się

DZIERŻAWĘ

o dobrej glebie, bardziej z gorzelnią od św. Jana b. r. za cenę od 1 — 6000 zł. w. a., które mogą być zaliczone, pod adresą J. D. ostatnia poczta Olszanica Gołogóry. 110 3—3

Z świeżej nadsełki

MINOGÓW

dostać można u podpisanego sztukę po umiarkowanej cenie 18 kr. w. a.

A. Horn

85 2—3 we Lwowie „pod głową cukru“.

Odwołanie.

(142. 3—3.)

Licytacya inwentarza w Zboiskach zapowiedziana 13. i 14. maja b. r. odwołuje się.

Podziękowanie.

Mam sobie za obowiązek złożyć moje podziękowanie Wmu Alexandrowi Lenczeskiemu c. k. naczelnikowi powiatu kopyczyńskiego, za szczęśliwe przejście kandydatury pana Jana Borysikiewicza na posła z okręgu wyborczego kopyczyńskiego do Izby sejmowej.

105 3—3 **Seweryn Korytko.**

Pierwsze węgierskie Towarzystwo powszechnych ubezpieczeń w Peszcie rozciąga ubezpieczenia od

GRADOBICIA

na Galicyę, W. X. Krakowskie i Bukowinę

co niniejszem jeneralna ajencya do publicznej wiadomości podaje.

Spodziewamy się, że strony ubezpieczać się mające ocenią łaskawie korzystne warunki ubezpieczenia, a mianowicie przyjętą zasadę całkowitego wynagrodzenia tak największej jako i najmniejszej szkody.

Mamy zarazem zaszczyt zawiadomić *Szanownych Członków tutejszego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń* od ognia, iż w skutek umowy zawartej z Dyrekcyą Towarzystwa krajowego panowie ajenci tegoż Zakładu przyjmować będą wnioski na ubezpieczenia od gradobicia, które podpisana ajencya odbierać, za takowe poręczać, tudzież na podstawie tychże police ubezpieczenia wystawiać będzie.

Zażądane programa, druki i objaśnienia stronom chcącym się ubezpieczać udzielane będą bezpłatnie i najchętniej w biurze jeneralnej ajencyi, jakoteż przez ajentów obydwóch Towarzystw.

Jeneralna Ajencya

Juliusz Gablenz, *Antoni Boskovics,*
Sekretarz.

104 6—6

Mieczysław Darowski,
Likwidator.

Lwów w kwietniu 1861.

Główna zaś Ajencya w Krakowie u Józefa **Riedla.**

ZAKŁAD
kąpieli siarczanych
w Konopkówce

przyległy Mikulińcom a 2 mil od Tarnopola oddalony, otwiera się dla Szanownej Publiczności

dnia 15. maja 1861.

Dla wygody chorych są liczne i suche, wygodnie umeblowane pomieszkania, łazienki z wannami, kąpiele parowe, szturcbad wszelkiego rodzaju i liczny zapas świeżych wód mineralnych krajowych.

Dla rozrywki służą park angielski, kręgielnia, bilard i czasopisma.

Sala balowa i muzyka są na zawołanie.

Podpisany dzierżawca zakładu kąpielowego zaręcza za potrzebną dla chorych wygodę, wzorowy porządek w utrzymaniu restauracyi i spieszną usługę. Kąpiele zaś zostają pod wyłącznym zarządem miejscowego Dr. medycyny W. Władysława Kniaziołuckiego.

Poczta znajduje się w Mikulińcach, dokąd też codziennie szybkowozy przybywają.

(3—10) *Szczęsny Widawski.*

OGŁOSZENIE

Ces. król. uprzywilejowana

KOLEJ GALICYJSKA.

Ces. król. uprzywilejowana Kolej galicyjska Karola Ludwika zamierza powierzyć

uzupełnienie niektórych budowli
w stacyach Bogumiłowice i Dębica

wykonać się mających w drodze ofert, a to dla każdej stacyi osobno podług cen jednostek.

Dotyczące się plany, tabele cen, warunki licytacyi i kosztorysy, mogą być przejrzane w Zarządzie Ruchu w Krakowie.

Chęć przedsiębrania tych budowli mający, mają podać swoje oferty opieczętowane, opatrzone napisem:

„Oferta do wykonania budowli w Bogumiłowicach lub w Dębicy,“
(Anboth zur Herstellung der Bauarbeiten in Bogumiłowice oder in Dębica)

☞ **najdalej do dnia 15. maja r. b.** ☜

do centralnego biura w Wiedniu, *„Stadt Heidenschuss, im Gebäude der Credit-Anstalt“*, oraz do oferty względem budowli w **Bogumiłowicach** dołączyć rewers na złożone w kasie zbiorowej w Krakowie wadyum w kwocie **ośmset czterdzieści zł.**; zaś do oferty względem budowli w **Dębicy** takiż rewers na złożone w tejże kasie zbiorowej w Krakowie wadyum w kwocie **trzysta siedmdziesiąt pięć złot.** walutą austryacką.

Wiedeń dnia 26. kwietnia 1861 r. 130 3—3.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.